OPIEKUN POLSKICH DZIECI.

Nr. 5. dnia 26. sierpnia 1867. Rocznik. I.

DZIEJE POLSKI.

(*Ciąg dalszy*).

Po tak strasznym zgonie Popiela II, szczególnem rządzeniem przyszedł do panowania Piast, rolnik i kołodziej w Kruświcy, człowiek rzetelny i pracowity. Żona jego Rzepicha, była także zacną i uczciwą niewiastą. Choć w ubogiej chatce, Piast prowadził życie pracowite i był szczęśliwszy jak sam książe, gdyż posiadał czyste sumienie i przestawał na małem.

Zdarzyło się razu pewnego, iż do dworu książęcego przybyli jacyś dwaj młodzi podróżni, których jednak książe Popiel nietylko że nie przyjął, ale przez sługi obelżywie odprawić kazał. Właśnie wtedy Piast sprawiał postrzyżyny swemu synowi Ziemowitowi. — Nasi przodkowie nieznający jeszcze prawdziwej wiary, zwykle w siódmym roku podstrzygiwali dzieciom włosy, co było niejako uroczystością, na której wśród uczty dawano im imiona. — Dwaj podróżni odprawieni u podwoi książęcych, skierowali swe kroki ku skromnej zagrodzie rolnika. Piast ujrzawszy takowych, zaprosił ich natychmiast do swej chaty i przyjął jako miłych gości. Zato ci dwaj podróżni mieli ten cud uczynić, iż na zastawionym do uczty stole pokarmów i napojów nie ubywało, a sproszeni sąsiedzi wszystkiego mieli podostatkiem.*

Otóż naród podejmowany tak hojnie od Piasta, obrał go swoim księciem, mówiąc, iż kiedy na małem tak dobrze gospodaruje, to będzie i dla narodu dobrym gospodarzem. I niezawiedzono się w nim: rządził bowiem Polską jak najchwalebniej przez długi szereg lat, i zakończył żywcie licząc lat 120. Zwłoki jego mają spoczywać pod mogiłą w Gocanowie nied leko Kruświcy.

Od tego to Piasta pochodzi królewska rodzina Piastów, która przez pięćset lat w Polsce panowała.

(D. c. n.)

---

*) Ci dwaj podróżni mieli to być święci mężowie Cyryl i Metody, pierwsi apostołowie wiary chrześcijańskiej w Polsce, których za cudotwornych aniołów uważano.

Wiadomości o świecie powszechnym.

O ziemi.

Ziemia jest bardzo wielką kulą, czyli raczej ogromną bryłą okrągłego kształtu, która się na niczem nia opiera, ale wolno wisi w powietrzu. Grubość tej kuli, czyli jak uczeni mowią, średnica ziemi wynosi 1.719 mil, to jest, że gdyby się przewierciało dziurę z jednego końca ziemi na drugi, to taż dziura byłaby 1.719 mil długą. Pomimo tej olbrzymiej obiętości kuli ziemskiej, takowa jest w porównaniu ze słońcem tylko małą kuleczką, bo słońce jest półtora miliona razy większe od ziemi. Dla tego zaś słońce wydaje się nam tak małem, albowiem jest przeszło 20 milionów mil od ziemi odległe.

Kula ziemska obraca się, jakby była wsadzona na oś, przedkniętą przez jej środek — i tak obracając się, bieży około słońca. — Czas potrzebny kuli ziemskiej do obracania się raz około swojej osi, nazywa się dobą (zawierającą w sobie dzień i noc, czyli 24 godzin); czas zaś potrzebny ziemi do obieżenia raz około słońca, nazywa się rokiem (rok zwyczajny zawiera dni 365).

Kula ziemska jest tak oblana wodą, że tylko wyższe miejsca jej powierzchni wznoszą się nad poziom tego ogromu wód słonych, który stanowi ocean i morza.

Największe przestrzenie ziemi suchej nazywamy lądem, mniejsze wyspami. Ląd i wyspy dzielimy na pięć części świata. Części te są; Europa, Azja, Afryka, Ameryka i Australja. Każda z tych części zamyka w sobie rozmaite kraje, odznaczone albo przedziałami naturalnemi, albo granicami, jakie sobie zakreślają ludzie — Kraje tych pięciu części świata, jedne są gorące, drugie umiarkowane, inne zimne. Ztąd pochodzi wielka rozmaitość ich mieszkańców, zwierząt, ptaków, roślin i wszelkich płodów.

Ludzie zamieszkujące te pięć części świata, różnią się nietylko językiem, religią, obyczajami, sposoben życia, ale nawet kolorem i kształtem powierzchownym ciała, wszyscy jednak mają uczucia i wyobrażenia moralne, i mogą być oświecone i cywilizowane. (D. c. n.)

Aniołek w serduszku.

Dobre serce, to kościółek,
Przemieszkuje tam aniołek;
Kiedy oczy sen zasuwa,
To aniołek w nocy czuwa.

W dzień aniołek dzieci strzeże
Gdy do złego chętka bierze,
Nieraz szepce coś tam we mnie:
"Nie rób tego potajemnie!

Choć cię ludzie nie spostrzegą,
Chroń się zawsze, dziecię, złego;
Bo Bóg wszystko z nieba widzi,
Pan Bóg złem się dzieckiem brzydzi."



Jozafat Kuncewicz,

arcybiskup połocki.)*

Do artykułu „Kanonizacja bł. Jozafata“, który czytaliście w Nr. 1. Opiekuna, podajemy wam kochane dziatki rycinę, wyobrażajacą tego świętego męża, który za jedność wiary świętej przed dwiestu laty poniósł śmierć męczeńską.

Jozafat Kuncewicz był najpierw zakonnikiem św. Bazylego, w którym to zakonie jaśniał już tak ostrem życiem, jak i wymową kaznodziejską; — zbijając gruntownie błędy szyzmatyckie, jednych umacniał w wierze, a drugich doprowadzał do uznania jej prawd. Wybrany następnie na archymandrytę swego zakonu, a później na arcybiskupa w Połocku, ztem większem zapałem oddał się obowiązkom apostolskim. Wtem zjawił się na Ukrainie jakiś szalbierz (grek Teofan) przybyły ze Wschodu, który mianując się patryarchą jerozolimskim, sprawił tem większe zamięszanie po między obałamuconym ludem, że odsądzając biskupów ruskich od godności, mianował innych. Tak zamianował on między innemi na biskupa połockiego niejakiego Melecyusza Smotryckiego, który w nieobecności Jozafata Kuncewicza — będącego na ówczas w Warszawie na sejmie — zjechał do dyecezji, gdzie namową i groźbami wielu przeprowadził do uznania siebie za prawego pasterza. Na wiadomość tego zamachu, pospieszył Jozafat do Połocka, gdzie samą swą obecnością obalił zabiegi uwodzicieli, utwierdził wiernych

*) Powyższa rycina przedstawia św. Jozafata w postacji, w jakiej go według starożytnego pierwotworu znany zaszczytnie kamienio-rzeźbiarz lwowski pan Eitel wykonał z kamienia dla kaplicy gr. kat. w Ponikowicy w powiecie brodzkim.

w zdrowej nauce, i wywiódł uwiedzionych z błędu. Ztąd udał się do Witebska, gdzie szyzma także wzięła górę. Tam przez obłudnych mieszkańców przyjęty niby z niekłamaną radością, tem więcej był wyszydzany po kryjomu. W krótce znalazł się jakiś niegodny duchowny, który publicznie wystąpił przeciw świątobliwemu pasterzowi, a naigrawając się z niego przed rezydencją, sprowadził tłumy ludzi chętnie przypatrującym się takim wyskokom, co spowodowało domowników biskupich, wichrzyciela przyaresztować, co atoli dało powód zgromadzonej tłuszczy do napadu na rezydencję. Dowiedziawszy się o tem arcybiskup, który właśnie był na jutrzni w świątyni, każe wypuścić przyaresztowanego wichrzyciela, poczem wkrótce wychodzi do wzburzonego ludu dla powściągnienia go od gwałtów. Ten jednak posunięty do zapamiętałości, uderza na niego i wśród obelżywych razów powala na ziemię, rąbie i siecze różnemi narzędziami, poczem wlecze na plac publiczny i zabija haniebnie. I nad zwłokami pastwi się jeszcze rozbestwiona tłuszcza fanatyków, zdarłszy bowiem suknie z zamordowanego arcypasterza, uwiązuje mu powróz do nóg i wlecze przez ulice aż do wysokiej góry, gdzie przywiązawszy kamień do szyji, wrzuca do rzeki Dzwiny.

Po tym czynie rozbiegli się uczestnicy tegoż zostawiając zgrozę i przerażenie; jakoż dopiero teraz władza miejscowa ocknąwszy się z swej nieczynności, zarządziła poszukiwanie zwłok męczennika, które wydobyte z topieli, przeniesione zostały do świątyni, a w ośm dni przewiezione do Połocka (1623 r.).

Papież Urban VIII. zawiadomiony o tak smutnym zgonie świątobliwego męża, zabolał serdecznie nad tą pierwszą ofiarą unii św.; jakoż w 10 lat później za usilnem staraniem biskupów ruskich, policzył Jozafata w poczet męczenników, synod zaś zamojski zgromadzony w roku 1720, wyznaczył dzień 16. września na obchodzenie pamiątki męczeństwa.

Po dwiestu latach święte zwłoki niemają jeszcze spokoju: tego roku bowiem Moskale nieuznający władzy Papieża Piusa IX., który właśnie wyniósł bł. Jozafata w poczet Świętych Pańskich, jakby na złość wydobyli takowe z grobu w Biale podlaskiej i wywieźli do fortecy Petropawłowska, zkąd bodaj czy nie powiozą dalej na Sybir.

O powinnościach dzieci ku rodzicom,

przez X. Piramowicza.

Rodzice są dla ciebie na miejscu Boskiem, abyś przez nich miał życie, aby cię pielęgnowali w twojem niemowlęctwie i opatrywali wszystkie twe potrzeby w pokarmie i napoju, w zachowaniu zdrowia, w odzieniu, strzeżeniu od przypadku bolu, niebezpieczeństwa życia i t. p., aby ci dali dobre i poczciwe wychowanie.

Wieleż to przykrości, wieleż niebezpieczeństw matka cierpieć musi, nosząc dziecię w żywocie swoim; toż gdy się urodzi, jak troskliwa jest około życia i zdrowia jego! Musi niedospać, o wygodzie swojej zapomnieć, wiele przykrości wystać, pobłażać dziwactwu i złości dziecięcia swojego, kiedy ze strony swojej ojciec usilnie pracować, wiele trudu znosić, wiele potu wylać musi, aby żywności, odzienie i inne potrzeby dla matki, dla dziecięcia, dla czeladzi opatrywał i dostarczał. Dla tego to rodzice z przyrodzenia mają wielką i niewymowną miłość ku synom i córkom swoim, którą Bóg wszczepił w serca ich: bo bez tej miłości niemogliby wytrzymać tyle trudów, wymysłów i naprzykrzania od nich, a gdyby opuścili dzieci swoje, ginąćby te musiały. Dopieroż kiedy podejmują starania i nakłady żeby tymże dzieciom swoim dać chrześcijańskie i cnotliwe wychowanie, żeby im do dalszego szczęścia pomogli, dalszemu opatrzeniu zaradzili, kiedy niejeden grosz na to łożą, aż by się dzieci w pożytecznych naukach ćwiczyły, — jakaż się ich dobroć, jaka miłość ku dzieciom wydaje.

Widzisz więc, jakieś wiele winien rodzicom twoim, jak masz ich kochać, być im wdzięcznym, być posłusznym. Dobry syn czci swoich rodziców i szanuje ich w domu i między ludźmi; nic nie czyni ani mówi, coby ich serce zakrwawiło, coby ich zasmuciło. Wszędzie w uczynkach pokazuje, iż onych kocha; cieszy się z ich dobra i pomyślności; kiedy ich co przykrego spotka, smuci się i trapi. Mówi o nich dobrze i z poważaniem a rozkazy ich chętnie i pilnie wykonywa. Kiedy go napominają do dobrego, karzą lub ganią o złe, mile przyjmuje, dziękuje im za to.

W niczem uporu, krnąbrności nie pokazuje. Kiedy się z nim bawić chcą i pieścić, okazuje im wdzięczną wzajemność; osobliwie pociesza ich starość a okazuje, że ich kocha aż do zgonu.

Nietylko w słowach wyraża swą dziękczynność, nietylko rad głośno wyznaje wszystkie ich łaski i dobrodziejstwa, ale stara się też uczynkami pokazać wdzięczność swoją. Jako rodzice, gdy dziecię samo sobie rady dać nie mogło, świadczyli mu pomoc i posługę najświętszą, tak i dzieci dobre, widząc rodziców w starości, w chorobie, w potrzebie, całem sercem usilują osłodzić im przykrości, dać wspomożenie i wpierać ich niedołężność; znoszą łagodnie przykrości i dziwactwa nawet starych wymyślających, nie szczędzą sił swoich, żeby na ich utrzymanie zarobiły, dzielą się z nimi majątkiem swoim, nawet wady i błędy ojców i matek cierpliwie znoszą i nietylko przed drugimi, ale i przed sobą samymi pokrywają i wymawiają.

Co za radość dla dobrego syna, kiedy ojciec staruszek, mając w domu jego wyżywienie i wygodę, w kąciku jego izby siedząc wznosi do nieba ręce i szepcząc cichym głosem, zmawia za dziećmi modlitwy do Boga i błogosławi synowi, córce i dzieciom ich, a wnukom swoim; a Bog, który błogosławieństwo i długi żywot takim dzieciom obiecał, zlewa na cały dom łaski swoje, że w takim domu dostatek, spokojność i wzajemna uprzejmość panuje. Taki syn słusznie spodziewać się może, że mu Bóg nagrodzi takie dobre z rodzicamie postępowanie, iż mu też na przyszłem potomstwie jego pobłogosławi, że tego od dzieci swoich doświadczać będzie, co dla rodziców swoich sam uczynił.

Uchowaj zaś Panie, żeby który znalazł się taki z synów lub córek, na któregoby rodzice płakać mieli, któryby ich zasmucał złem postępowaniem, niepoważaniem, łżeniem, fukaniem i nieposłuszeństwem. Coby to za potwór i straszydło, gorsze od zwierząt, było, taki syn odrodny, któryby widząc w nędzy lub nieszczęściu, w chorobie i starości ojca i matkę, opuszczał ich, odmawiał im przysługi i pomocy, natrząsał (naśmiewał) się jako zły syn Noego, od Boga i od ojca przeklęty, z upadku, błędu lub też winy rodziców; dopieroż żeby miał kiedy słowem lub ręką targnąć się na nich! Co za zgryzota sumienia, obmierzienie u ludzi, przekleństwo od Boga dla takiego w tem i przyszłem życiu!

Boże! wznieć w sercach naszej młodzi wstręt wieczny od takowych przestępstw, a napełnij je słodką i stateczną miłością ku rodzicom, w których oni ciebie samego miłować i czcić w bojaźni powinni.

Zgodne i kochające się rodzeństwo.

Jeżeli pomiędzy dorosłemi zgoda i jedność panować powinny, tem bardziej dzieci zgadzać się i kochać powinny. Dobre dzieci cokolwiek wspólnie robią, czy się uczą, czyli się z sobą bawią, nigdy sobie nie sprzeciwiają się, nigdy sobie książeczek, ani zabawek nie wydzierają, ale zawsze jedne drugim ustępują i wzajemnie sobie dopomagają — wszystkiem się dzielą i w tem największą mają przyjemność. Oto następujący przykład kochającego się rodzeństwa:

Brat.

Pójdź, siostruniu moja duszko!
Zjemy razem to jabłuszko.

Siostra.

Zjedz sam, Stasiu! sam masz mało!
I cóżby ci się zostało?

Brat.

Chociaż ja sam mam niewiele,
Chętnie z tobą się podzielę;
I za to ci podziękuje,
Bo mi tak lepiej smakuje.

Powinszowania
zastosówane w rozmaitych okolicznościach.

Każdego lata o tej samej porze
Dzieci się twoje u twoich stóp ścielą
I każde, jak tylko może,
W tobie się matko weselą;
Składając ci hołd miłości,
Poszanowania, wdzięczności.
Tyś ich matko nauczyła,
Jak mają czcić, kochać ciebie;
Niech ci zato Bóg na niebie,
Samo zdrowie, szczęście zsyła.
Gdy Bóg wysłucha głosów naszych brzmienia,
Nic nie zostanie dla nas do życzenia

By grzeczność powiedzieć, nato się nie silę;
Wolę w oznakę mojej czułości,
Złożyć szczerech życzeń tyle,
Ile jest w mojej możności.
Modlitwy moje do nieba zanoszę,
I o twe zdrowie, co dzień Boga proszę.

Kocham ciebie! niech to stanie
Za moje powinszowanie.

Początkowa nauka rachunków.

Każda rzecz osobna jest jednostką: n. p. jeden palec, jedna gruszka, jedno pióro i t. d.

Jednostek może się znajdować razem kilka, wiele, słowem wielość lub ilość nioznaczona. I tak mówimy: ręka ma kilka palców, na ulicy stoi wiele ludzi i t d.

Ilość nieoznaczona może być większa lub mniejsza, to jest może być większym lub mniejszym zbiorem jednostek. Żeby wiedzieć dokładnie, jak ten zbiór jest wielki, trzeba policzyć jednostki, z których się składa.

Licząc jakiekolwiek rzeczy, które są jednostkami, bierzemy z nich pierwszą i dodając do niej następne, tworzymy coraz większą liczbę, a każdej utworzonej liczbie dajemy osobne nazwisko. Liczba jest więc ilością oznaczoną: a że tworzy się z jednostek, najprostszą więc liczbą jest sama jednostka.

Chcąc naprzykład policzyć palce u rąk,

bierze się pierwszy i tę jednostkę nazywa				jeden;	do jednego
dodaje drugi	—	—	—	dwa;	do dwóch
— trzeci	—	—	—	trzy;	do trzech
— czwarty	—	—	—	cztery;	do czterech
— piąty	—	—	—	pięć;	do pięciu
— szósty	—	—	—	sześć;	do sześciu
— siódmy	—	—	—	siedem;	do siedmiu
— ósmy	—	—	—	ośm;	do ośmiu
— dziewiąty	—	—	—	dziewięć;	do dziewięciu
— dziesiąty	—	—	—	dziesięć.	

Wyraz jeden	oznacza liczbę mającą jednę jednostkę.			
— dwa	—	—	—	dwie jednostki.
— trzy	—	—	—	trzy jednostki.
— pięć	—	—	—	pięć jednostek.
— dziesięć	—	—	—	dziesięć jednostek.

Kiedy więc przeliczywszy palce u rąk, powie się że ich jest dziesięć, ma wtedy ilość oznaczoną nazwiskiem liczby, która dokładnie wskazuje, wiele ta liczba zawiera w sobie jednostek.

Liczenie istotnie niczem więcej nie jest, jak tylko nazywaniem ilości; cała zaś sztuka liczenia polega na tem, że każdy dziesiątek można brać za jednostkę drugiego rzędu i liczyć dalej dziesiątkami, n. p. dziesiątek snopów, dwa dziesiątki orzechów, trzy dziesiątki piór; potem znowu dziesięć dziesiątków nazywamy razem **sto**. Te sta można uważać za jednostki trzeciego rzędu i liczyć: sto, dwieście, trzysta, czterysta, i t. d. aż do dziewięciu set. Gdy zaś zbierze się już dziesięć set, liczbę takową nazywa się **tysiąc**. Tysiące uważając za jednostki czwartego rzędu, dalej liczą się jak jednostki, dziesiątki i sta.

D. c. n.

Pies.



Pies jest bardzo pożyteczne zwierze, przytem najwierniejszym człowiekowi ze wszystkich zwierząt. Łatwo przywiązuje się do człowieka i we wszystkiem jest mu posłusznym. Pies strzeże domu we dnie i w nocy; chętnie nawet odda życie w obronie swego pana.

Pies pasterski pilnuje gromady owiec, myśliwski goni za zwierzyną, a w północnych krajach ciągnie sanie. Zabłąkany, za pomocą delikatnego węchu łatwo znajdzie swego dobroczyńcę lub wyszuka rzecz zagubioną; przytem może zabawić, wyuczony bowiem umie aportować, tańczyć, koziołki przewracać, stać na warcie i t. p. — Na nieszczęście pies podlega chorobie wściekliżny. Dostaje ją najwięcej wówczas, kiedy są upały. lub kiedy jada zbyt gorące pokarmy, albo zepsute mięso. Pies wściekły ma postać smutną, wzrok łzawy, język siny, opuszcza ogón, nie szczeka, ale warczy i mruczy; nadto gryzie inne zwierzęta i ludzi. Jeżeli nie ma rychłego ratunku zaraz po ukąszeniu przez psa wściekłego, można umrzeć w najokropniejszych cierpieniach, a nawet dla innych stać się niebezpiecznym. — Dzieci nigdy nie powinny zaczepiać psów obcych — im nieznanych, albowiem łatwo mogą być uszkodzeni. Ażeby się uchronić od ukąszenia psa wściekłego, najlepiej skryć się za jaki budynek, uskoczyć z drogi albo wejść do wody (jeżeli znajduje się w pobliżu), bo pies ma do niej wstręt nieprzezwyciężony. W razie ukąszenia psa wściekłego, należy natychmiast ranę wymyć zimną wodą z solą albo jeszcze lepiej uryną, poczem wezwać pomocy lekarskiej. To natychmiastowe wyczyszczenie rany, umożliwi lekarzowi szczęśliwie doprowadzić poruczonej mu kuracyi, przeto zawsze tyle przytomności mieć należy, aby i w tym strasznym wypadku tu podanej przestrogi niezaniedbać.

ROZMAITOŚCI.

— W zeszłym miesiącu w pobliżu Lwowa przejechał jakiś włościanin małe dziecko wyrobnika, siedzące na drodze. Dziecko wprawdzie jeszcze żyje, ale zapewne będzie kaleką. Smutna to zaiste przestroga tak dla rodziców, ażeby pilnowali małe dzieci, jak i dla woźniców, aby prędko nie jechali. Już nie jeden taki zdarzył się wypadek, jednakowoż nie dosyć jeszcze nauki.

— W północnych okolicach Szwecji i Norwegji, panowała aż dotegorocznego czerwca jeszcze zima, i to zima, jakiej tamtejsi mieszkańcy niezapamiętali. Tak piszą z Westerbotten, że masy śniegu i lodów pokrywały ziemię na łokieć grubości. Brak paszy jest tak wielki, że bydło żywią uciętemi gałązkami jodłowemi, mchami i chróstami, co wszystko krają w kawałki, gotują i dają bydłu zgłodniałemu. Dzieci mieszkańców zaś trzymają w pościeli, gdzie dają im gałązki sosnowe do ogryzania dla zaspokojenia głodu.

ZAGADKA.

Wciąż bije, wciąż puka,
Kołace i stuka;
Ma każde to dzicie,
I człowiek na świecie;

Serdeczna i tkliwa,
Tam miłość przybywa;
A gdy bić przestanie
Nastąpi skonanie.

Rozwiązanie zagadki podanej w Nr. 4. „Opiekuna": miasto Koło, w królestwie polskiem.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **H. Stupnicki**. Z drukarni M. F. Poremby.